



Z
NIEPOKALANA

GORLICENSES
VIRGINI
DEIPARAE

Nr 10 / 318 Parafia Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Gorlicach – październik 2022

NIE LĘKAJCIE SIĘ



Temat numeru:
Nadzieja chrześcijańska



**„NADZIEJA
JEST POWIETRZEM,
KTÓRYM
ODDYCHA CHRZEŚCIJANIN”
Papież Franciszek**

Chrześcijanin musi być człowiekiem nadziei.

Co skłoniło mnie do obrania tematu obecnego numeru: NADZIEJA?

Jeszcze do końca nie wygasła epidemia covid 19 a już ostatnie miesiące przyniosły nowe zagrożenia i obawy w związku z agresją rosyjską na sąsiednią Ukrainę. Pośród tych różnorodnych zagrożeń wciąż wracamy myślą do epidemii koronawirusa. Od maja 2022, zgodnie z nowym rozporządzeniem zniesiony został stan epidemii, a obowiązuje stan zagrożenia epidemicznego.

Mimo tego informacje na temat koronawirusa bombardują nas z każdej strony. Czasem nie sposób oprzeć się pokusie, aby nie uwierzyć w jakąś teorię spiskową: zastanowić się, czy przypadkiem nie ma tam ziarenka prawdy. Jedną z takich hipotez jest ta, próbująca wyjaśnić pochodzenie koronawirusa z obecnej epidemii, wskazując na jego możliwe pochodzenie jako antropogenne. Wirus miałby powstać w jednym z chińskich laboratoriów i wydostać się poza jego mury, dając początek epidemii. Wszystko to powoduje, że wśród ludzi coraz więcej lęku i niepokoju. Słyszy się często, „*Ja już nie mam żadnej nadziei*”. Nie możemy tak mówić, jeśli jesteśmy ludźmi wiary.

Chrześcijanin musi być człowiekiem nadziei. Podstawą nadziei jest wiara. Doskonale ujął to papież Benedykt XVI, w encyklice „*Spe salvi*”. „*Kto nie zna Boga, chociażby miał wielorakie nadzieje, w gruncie rzeczy nie ma nadziei, wielkiej nadziei, która podtrzymuje całe życie*”.

A co powiedział św. Jan Paweł II rozpoczynając pontyfikat; „**NIE LĘKAJCIE SIĘ**”, „**OTWÓRZCIE NA OSCIEŻ DRZWI CHRYSZTUSOWI**”. Bardzo ważne przesłanie. Jeśli zaprosimy Jezusa do swojego życia to nie stracimy chrześcijańskiej nadziei.

Z okazji różnorodnych rocznic św. Jana Pawła II zawsze stawiane są pytania: co by powiedział nam dzisiaj? Na pewno głosiłby przesłanie o nadziei, o której mówił: „*Nadzieja jest czymś więcej niż powierzchownym optymizmem, który pojawia się tylko wtedy, gdy nie chcemy przyznać się, że otaacza nas ciemność. Jest ona raczej realistyczną i pozytywną wizją tych, którzy zobaczyli ciemność w całej pełni, po czym odkryli w jej sercu światło*”.

Za jedno z najważniejszych wydarzeń pontyfikatu Jana Pawła II uznano wydanie książki *Przekroczyć próg nadziei*. Kluczowe zdanie tej książki brzmi: „*Jest rzeczą bardzo ważną, ażeby przekroczyć próg nadziei, nie zatrzymywać się przed nim, ale pozwolić się prowadzić*”. Te słowa to nieodzowny, nie starzejący się imperatyw, aktualny zwłaszcza teraz, gdy cały świat najzwyczajniej się boi nie tylko samej epidemii, ale jej społecznych skutków.

Zawsze w słowach papieskich, nawet z okazji najtragiczniejszych wydarzeń: wojen i kataklizmów, pobrzmiwał ton nadziei na lepszą przyszłość, wiary w ludzką solidarność i Bożą Opatrzność. Dla Jana Pawła II chrześcijaństwo było bowiem najpiękniejszą z religii także dlatego, że z nadziei uczyniło Boską cnotę. Ujmując rzecz obrazowo PAPIEŻ „PROROK NADZIEI”, wskazywał ludziom, że po Kalwarii — następuje Zmartwychwstanie. Jan Paweł II nie przestaje mówić do nas dzisiaj. Wypowiada przede wszystkim z mocą słowa, które uczynił *motto* swego pontyfikatu, i które teraz brzmią jako najprostsze przesłanie otuchy i nadziei: „**NIE LĘKAJCIE SIĘ**”

Warto pamiętać, że odebranie człowiekowi nadziei jest najważniejszym celem szatana.

Wszyscy żyjemy jakąś nadzieją i wartość naszego życia zależy od nadziei, jaką żyjemy.

Jaka jest nasza nadzieja? Na co liczymy? W Biblii czytamy: *Trwajcie cierpliwie, bracia, aż przyjdzie Pan* (Jk 5,7), **Nadzieja chrześcijańska jest nadzieją na przyjście Pana! Bardzo ważne dla nas jest uświadomienie sobie, że Pan przyjdzie!** Na to zwraca nam uwagę Adwent, pierwszy okres roku kościelnego. Nasza wiara z natury swojej jest adwentowa, tzn. jest oczekiwaniem na przyjście Pana. Wobec tego nie możemy żyć tak, jak gdyby najważniejsze było to, co zyskamy tutaj, na ziemi. Wydaje się jednak, że wielu z nas właśnie tak żyje.

Chrześcijańska nadzieja polega przede wszystkim na nie poddawaniu się w przypadkach trudnych a opieraniu się i pozyskiwaniu sił z modlitwy, która powinna towarzyszyć chrześcijaninowi każdego dnia. Poza tym każdy wierzący ma nadzieję, że poprzez dobre uczynki i respektowanie prawa Bożego znajdzie się po śmierci w raju. **Dlatego stałe i codzienne posłuszeństwo słowu Boga jest tak ważne do budowania naszej wiary i zaufania Bogu.**

Marta Przewor

CHRZEŚCIJAŃSKA NADZIEJA

Gdy Ewangelię ktoś czytał choć raz,
ten wie na pewno, że przyjdzie ten czas,
w którym nastąpią różne zjawiska,
a skutki dzisiaj już widać z bliska.

Trzęsienia ziemi, wojny i burze,
zawirowania w pogodzie duże,
z wnętrza wulkanów ognista lawa
i na chrześcijan ciągła obława.

O końcu świata to była mowa,
gdy z ust Jezusa padły te słowa:
wpierw kataklizmy nastąpią właśnie,
dopiero potem wszystko zagaśnie.

Na ludzi padnie ogromna trwoga,
tak, że nawrócą się wnet do Boga.
Bóg miłosierdzie Swoje okaże,
by nie zwątpili pośród tych zdarzeń.

Dziś tkwi w modlitwie nadzieja nasza,
co w Ewangelii Chrystus ogłasza,
gdy Apostołom wskazuje słowa,
jakie do Ojca mają kierować.

W każdej modlitwie nadziei ziarno,
że Bóg zatrzyma działalność czarną,
której na imię: nienawiść, pycha,
co na manowce człowieka spycha.

Ryszard Boczoń

Nadzieja – to siła do życia

Benedykt XVI w encyklice „Spe salvi” napisał;
„Potrzebujemy małych i większych nadziei, które dzień po dniu podtrzymują nas w drodze. Jednak bez wielkiej nadziei, która musi przewyższać pozostałe, są nie wystarczające. Tą wielką nadzieją może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat i który może nam zaproponować i dać to czego sami nie możemy osiągnąć”.

Nadzieja jest podstawą, oczekiwaniem, na której człowiek wierzący opiera całe swoje życie. Jest łaską i wielkim darem miłości Boga do człowieka. **Głównym celem nadziei chrześcijańskiej jest niebo – życie wieczne.**

Św. Augustyn powiedział; *„Dwie rzeczy zabijają dusze; zuchwała nadzieja i rozpacz”*.

Zuchwała nadzieja – to przekonanie, że Bóg ma obowiązek zbawić wszystkie dusze, że nie pragniemy Jego miłości, Jego miłosierdzia, że nie

musimy odpowiadać miłością Boga na Jego miłość. To są grzechy przeciwko Duchowi Świętemu. Pan Jezus powiedział, że są one nieodpuszczalne.

Rozpacz – to zwątpienie w Jego miłość i miłosierdzie, to nasze przekonanie, że grzechy popełnione są tak wielkie, iż nie pozwalają uklęknąć u krutek konfesjonału. Ponieważ ksiądz to też człowiek grzeszny, (uważają ogarnięci rozpaczą), więc jak mam mu wyznać swoje grzechy? Nie zważają na to, że to Bóg powołał go do kapłaństwa i dał mu moc odpuszczania naszych grzechów. Nasz Stwórca wymaga od nas pokory i uznania żeśmy grzeszni, żalu za popełnione grzechy i szczerego wyznania grzechów oraz poprawy. To trudne, ale jaką przynosi ulgę naszemu sumieniu i daje nadzieję zbawienia.

Matka Najświętsza drogą do Boga, do nieba, do zbawienia. I żeby ta droga nam się nie dłużyła, nie była zbyt kręta i wyboista, daje nam do ręki różaniec. Różaniec, który towarzyszy nam od najmłodszych lat w naszych rodzinach, w życiu parafialnym. W różnych zdarzeniach naszych osobistych, kościelnych i narodowych. To prosta, a zarazem głęboka modlitwa, ukazująca życie Jezusa Chrystusa – człowieka Syna Bożego. Modlitwa ta niesie ukojenie i nadzieję, że Bóg Ojciec Ludzkości nas wysłucha i pośpieszy z pomocą. Z nadzieją modlimy się w październikowe dni w świątyniach, przy przydrożnych krzyżach czy kapliczkach; za małżeństwa pragnące potomstwa, za dzieci, których zagrożone jest życie pod sercem matki, za trwałość i wierność małżeństwom sakramentalnym. Prosimy również z nadzieją o łaskę powrotu do Boga tych, którzy zapomnieli, że są dziećmi Bożymi, bo przyjęli sakrament chrztu świętego.

Módlmy się także za chorych, konających i dziękujmy Bogu za każdy dzień i każdą godzinę bycia razem przy ich łóżku, bo to czas wspólnej modlitwy i rozmowy.

Jest w naszej ojczyźnie taki piękny zwyczaj wyposażania bliskiej nam osoby na drogę do wieczności – oplatając dłonie zmarłego różańcem. (Dobrze jak jest to ten na którym się modlił za życia, bo ładnie przylega do dłoni). Kiedyś pod głowę zmarłego wkładano zioła poświęcone w święto Wniebowzięcia, bo wierzono że Matka Boża wyjdzie po jego duszę. Czego oczekuje dusza naszego bliskiego zmarłego? Naszej modlitwy i ofiary Mszy świętej, bo marmury są dla ludzi żyjących.

Maryja we wszystkich objawieniach wzywa nas do modlitwy różańcowej, bo ona niebo otwiera. W każdej świątyni pod różnymi imionami czeka na

nas Matka Boża, która pragnie abyśmy z nadzieją Jej powierzali nasze troski i radości, a Ona płaszczem swej opieki nas otuli oraz otrze łzy i poprowadzi pewną drogą do Boga.

Janina Załęska

TY OJCZE DODASZ MI SIŁ

Każdy z nas chciałby być zdrowy, mieć wspaniałą rodzinę, żyć dostatnio – bez zmartwień, bólu i trosk. Często słyszymy, że wszystko Panu Bogu się udało kiedy stwarzał świat, tylko nie starość. A przecież Bóg nie zaplanował starości i śmierci, lecz przyszła ona przez nieposłuszeństwo oraz grzech Ewy i Adama. Jednak Chrystus pokonał grzech poprzez krzyż, śmierć i Zmartwychwstanie. Przepowiadali narodziny Jezusa prorocy Starego Testamentu i wszyscy oczekiwali na przyjście Zbawiciela. W nadziei na lepsze jutro. Doczekali się, ale nie wszyscy uwierzyli, bo Zbawiciel – Król przyszedł na świat w ubogiej rodzinie i w dodatku nie w pałacu, tylko w stajni. Skoro więc sam Syn Boży żył na ziemi w tak skromnych warunkach, a w ostatnich chwilach życia wypił kielich goryczy, bo taka była wola Ojca. Wszyscy byli przekonani, że to koniec. Jednak po Zmartwychwstaniu Jezusa okazało się, że to początek i nadzieja na życie wieczne. Przed wniebowstąpieniem Jezus powiedział: „*W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce*”. W innym fragmencie mówi, że zesłał pocieszyciela, po czym zsyła Ducha Świętego, aby był naszym przewodnikiem w drodze do Ojca. To nie znaczy, że nasze życie zawsze będzie sielanką. Niejednokrotnie będziemy zmuszeni wypić „*kielich goryczy*”. Niejeden z nas ostatnio nie mógł poradzić sobie z pandemią, wojną na Ukrainie czy rosnącą inflacją. Nigdy jednak nie traćmy nadziei i powtarzajmy w trudnych chwilach za Jezusem: „*nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie*”. Ufając jednocześnie Bogu i nie tracimy nigdy nadziei, bowiem Bóg wie co dla nas jest najlepsze. Pewno gdybym niejednego z Was postawiła na moim miejscu, to byłby rozgoryczony. Mnie również czasem zdarzy się nie powstrzymać łez, chociaż jestem twarda. Ale jeśli zapłacę, to nie przez rozpacz, tylko przez bezsilność i to nie ze względu na chorobę, tylko ze względu na różne sytuacje życiowe. W takich chwilach mam jednak nadzieję, że Bóg poprowadzi mnie. Nie idę więc na siłę, tylko czekam. A On jako dobry, kochający Ojciec

zawsze prowadzi. Niespełna trzy lata temu wiedziałam, że muszę jeszcze bardziej stać się samotną niż byłam w owej chwili. Mówiłam do Boga w nadziei: „*Mam Ciebie i dlatego dam radę. Ty Ojciec dodasz mi siłę*”. Nie tylko jako dobry, kochający Ojciec dodał siłę, ale również postawił na drodze mojego doczesnego życia osobę, która jest PRZYJACIELEM, Takim, który jeszcze bardziej zbliża mnie do Boga. Kiedy o tym myślę wydaje mi się to nieprawdopodobne. Otrzymałam od Boga o wiele więcej niż straciłam. W tej chwili przypomniało mi się kazanie jednego z księży pochodzącego z naszej parafii i przykład jaki podawał. Przed Panem Jezusem stoi mała dziewczynka. Trzyma w ręku misia. Pan Jezus prosi żeby oddała Mu tego misia. Dziewczynka się waha, nie wiedząc o tym, że Pan Jezus w drugiej ręce z tyłu trzyma o wiele większego misia, aby jej ofiarować. Musi Mu tylko zaufać. **Ufać powinniśmy zawsze oraz mieć ciągle nadzieję.** Wspomniałam wcześniej o mojej bezsilności. Nie tak dawno słuchałam wypowiedzi ks. Teodora Sawielewicz na ten temat. Podawał m. in. przykład chorej osoby, która była rozgoryczona, ponieważ ze względu na chorobę oraz pobyt w szpitalu nie mogła uczestniczyć we Mszy świętej, ale właśnie przez tą bezsilność, modlitwę, cierpienie mogła ofiarować Bogu o wiele więcej. Jeśli nie będziemy wobec Boga roszczeniowi, tylko zaufamy Mu i będziemy mieli nadzieję, to poprowadzi nas przez życie w radości, szczęściu i pogodzie ducha. A na końcu ziemskiego życia przeprowadzi nas do szczęśliwej wieczności przez przepiękny ogród pełen zieleni. Przecież zieleń, to kolor nadziei... Życzę wszystkim – także i sobie, abyśmy pełni nadziei czekali na chwilę, w której spotkamy się kiedyś wszyscy szczęśliwi w objęciach Boga w RAJSKIM OGRODZIE.

Wiesława Mruk

Sanktuarium Niepokalanej Matki Dobrej Nadziei w Tuligłowach.

Jak głosi tradycja, historia wsi sięga początku XIV wieku, kiedy to uciekający przed Tatarami mieszkańcy Kudryniec na Podolu właśnie tutaj znaleźli miejsce, aby „przytulić głowy”. Przynieśli ze sobą najcenniejszy skarb – pochodzący z kudrynieckiego zamku – obraz Matki Bożej Niepokalanej Poczęcia. Pierwszy, drewniany kościół powstał w końcu XIV wieku, wówczas też została ery-

gowana **parafia p. w. Św Mikołaja Biskupa**. W kościele umieszczono cieszący się już kultem **obraz Matki Bożej Niepokalanej**.

W połowie XV wieku opiekę nad parafią i kościołem przejęli Kanonicy Regularni Stróżowie Świętego Grobu Jerozolimskiego, tzw. **Bożogrobcy** lub Miechowici.

Rozwój kultu obrazu Matki Bożej Niepokalanej nastąpił po 1624 roku, kiedy Tatarzy rabowali i palili wsie na ziemi przemyskiej, a dochodząc do Tuligłówna spalili kościół ale obraz pozostał nieknięty, co uznano za widomy znak opieki Maryi. Wówczas to, z pomocą klasztoru Bożogrobców w Miechowie wzniesiono nową, drewnianą świątynię. Przepuszczalnie w XVII wieku rozpoczęto też rejestrację doznanych cudów i łask. W wieku następnym zbudowany został murowany kościół, który istnieje do dzisiaj. Podjęto również starania o koronację łaskami słynącego obrazu, niestety czas zaborów przyniósł dramatyczne wydarzenia. Wota i suknie ozdabiające obraz zostały skonfiskowane na rzecz skarbu państwa Cesarstwa Austriackiego. Później, w 1819 roku nastąpiła kasata zakonów. Dopiero w drugiej połowie XIX wieku, za cesarza Franciszka Józefa I, kult zaczął na nowo odżywać. Zaowocowało to **koronacją obrazu 8 września 1909** roku przez biskupa przemyskiego **Józefa Sebastiana Pelczara**. W tym czasie i aż do 1971 roku opiekę nad sanktuarium sprawowali księża diecezjalni, a po nich funkcję tę przejęli, i pełnią ją do chwili obecnej **Michalicy**.

Kościół Św Mikołaja Biskupa i zespół poklasztorny znajdują się pośrodku wsi. W skład zespołu wchodzi również: murowana dzwonnica, murowana kapliczka zwieńczona krzyżem Bożogrobców, plebania z 1930 roku i współczesna Droga Krzyżowa. Kościół jest barokowy, jednonawowy, z trójbocznie zamkniętym prezbiterium i dwoma płytkimi kaplicami ułożonymi po obu stronach nawy. Fasada świątyni przypomina łuk wklęsły, ozdobiony u nasady kamiennymi rzeźbami św. Stanisława i św. Mikołaja oraz dwoma innymi rzeźbami biskupów powyżej. Nad wejściem jest figura Matki Bożej i napis: Ave Maryja.

Ołtarz główny zbudowany został specjalnie dla Cudownego Obrazu. Centralny jego fragment pochodzi prawdopodobnie jeszcze z pierwszego kościoła, a świadczą o tym opalone części ołtarza, ratowane z pożaru razem z obrazem, jako najcenniejszą relikwią. Po renowacji w 2002 roku ołtarz odzyskał swą pierwotną barwę z przełomu XVII i

XVIII wieku – kolor cynobrowy. Centralną część ołtarza zajmuje łaskami słynący obraz Matki Bożej, przesłaniany innym obrazem – Nawiedzenia Św Elżbiety. Po bokach stoją po dwie kolumny i figury świętych, a poniżej obrazu – Św Michał Archanioł. Kościół posiada też dwa ołtarze boczne: Św Mikołaja Biskupa i Ukrzyżowania, oraz drewnianą ambonę.

Łaskami słynący obraz namalowano na drewnie lipowym. Ma on wymiary 91 x 69 cm. Przedstawia stojącą postać Maryi z nagim Dzieciątkiem na prawej ręce. Jezus w lewej dłoni trzyma jabłko, a prawą błogosławi. Złotą koronę Maryi podtrzymują dwa anioły. Maryja ubrana jest w ciemnoczerwoną suknię i okryta ciemnobłękitnym płaszczem, stoi na sierpnie księżycy. Postacie otaczają promienie w kształcie mieczy i płomienistych języków. Przeprowadzone w XX wieku badania określają pochodzenie obrazu na XV lub XVI wiek, co stoi w sprzeczności z tradycją. Przepuszczalnie pierwsi mieszkańcy Tuligłówna przynieśli ze sobą jakiś inny obraz, który uległ zniszczeniu, a ten sprowadzili już Bożogrobcy. Wskazuje na to również stylistyka obrazu – Madonna Apokaliptyczna (taki typ ikonograficzny pojawił się w polskiej sztuce dopiero w 2 połowie XV wieku). W latach sześćdziesiątych XX wieku obraz został poddany konserwacji, jednak jej efekty spotkały się z dezaprobatą wiernych, w związku z tym bp. Tokarczuk zdecydował się zawiesić w świątyni kopię obrazu. Właściwy obraz powrócił dopiero po konserwacji w roku 2003. W dniu **6 września 2009** roku – w setną rocznicę koronacji obrazu, w sanktuarium w Tuligłównie odbyły się uroczystości rekoronacji łaskami słynącego wizerunku i **nadanie tytułu Niepokalanej Matki Dobrej Nadziei**. Korony, które pobłogosławił papież Benedykt XVI w Rzymie, nałożył na obraz ks. arcybiskup Józef Michalik, metropolita przemyski. Uroczystej Mszy św. rekoronacyjnej przewodniczył ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski.

Warto na koniec wspomnieć, że w 2015 roku uroczystie otwarto **Tuligłowską Drogę Św. Jakuba** – łącznikowy odcinek Podkarpackiej Drogi Św. Jakuba Via Regia, prowadzącej z Korczowej i Medyki do Zgorzelca.

EA

Na pielgrzymim szlaku – przemyślenia i świadectwo z pieszej pielgrzymki na Jasną Górę

„Podnieście strapione głowy!
Pobieżcie do Częstochowy
Gdzie swoje zginają karki i niedowiarki!”
- „Pieśń obrońców Częstochowy”

Jedna z polskich pieśni z czasów potopu szwedzkiego zawiera bardzo słuszne spostrzeżenie – do stóp Matki Bożej ciągną po pomoc i pociechę wszyscy ludzie, niemal każdego stanu, wieku i przekonań. To widać także w czasie pielgrzymki i także ja, idący zaledwie jeden odcinek, mogłem przekonać się jak różni ludzie wyruszają w drogę, szukając pomocy u Bogarodzicy.

Jasna Góra w dziejach narodu polskiego

Cudowny obraz w Częstochowie znajduje się od połowy XIV wieku i właściwie od początku gromadził rzesze wiernych. Jednak kluczową rolę w dziejach narodu klasztor na Jasnej Górze zaczął odgrywać od sławetnego oblężenia z 1655 roku. Było to wydarzenie, które zmieniło losy wojny i rozbudziło ducha patriotyzmu w polskiej szlachcie. Częstochowski wizerunek był także pierwszym obrazem Matki Bożej na terytorium Polski, ukoronowanym koronami papieskimi. Wydarzenie to zgromadziło ok. 200 tys. ludzi. Także za czasów konfederacji barskiej to właśnie Jasna Góra była ośrodkiem władzy konfederackiej. Pod koniec II wojny światowej Częstochowa została stolicą Polskiego Państwa Podziemnego, a w czasie panowania komunistów, episkopat powierzył Polskę Niepokalanemu Sercu Maryi właśnie na Jasnej Górze; przed Jej wizerunkiem w 1956 roku miały też miejsce Jasnogórskie Śluby Narodu.

Dzięki całej tej historii Jasna Góra i Czarna Madonna na stałe wpisały się w tożsamość Polaków – nie tylko religijną, ale też narodową; doskonale pokazuje to jak ściśle związane są ze sobą polskość i katolicyzm.

Rzeszowska Piesza Pielgrzymka

Do tej pory jedynie dwukrotnie udało mi się wziąć udział w wersji sztafetowej pielgrzymki na Jasną Górę. Idąc w grupie co chwile słyszałem

jednak opowieści „jak to jest na całości”, i chociaż na początku nie byłem przekonany, to na ostatnim postoju zaczęło we mnie wzrastać pragnienie, by spróbować w następnym roku przejść całość.

Dla mnie najpiękniejsze na pielgrzymce było słuchanie. Ludzie idący z bagażem różnych, często ciężkich doświadczeń, czasem w sytuacjach prawie beznadziejnych, poświęcają swój urlop, który mogli spędzić w wygodzie, by w trudzie, upale i bólach nóg pielgrzymować przed tron Matki Bożej. Małe, nikomu nieznane cuda, których doświadczył chyba każdy pielgrzym, a które znane są tylko jemu, poświadczają o opiece Matki Bożej nad tymi, którzy dla Boga decydują się na trud i niewygodę.

Grupa bł. Karoliny, w której siedłem, od samego początku uderzyła mnie atmosferą otwartości i braterstwa. Miałem poczucie, że każdy jest tam mile widziany, a co więcej – chciany. Także różne tradycje pielgrzymkowe, choć z początku niezrozumiałe dla „świeżaków”, zacieśniają wspólnotę. Ja miałem to szczęście, że siedłem wraz z wieloma pielgrzymkowymi weteranami. Czasem pokazywali mi pamiątki z poprzednich pielgrzymek bądź opowiadali kiedy zaczęli chodzić i co ich do tego skłoniło.

Pielgrzymka ma w sobie niesamowity urok, który przyciąga każdego, kto choć raz się na nią wybrał. Wiele świadectw pątników zaczyna się bardzo podobnie: „Miałem już w tym roku nie iść, ale...”. To tylko pokazuje, że pielgrzymowanie jest jak roślina, która zapuszcza korzeń tak, że po pewnym czasie ciężko ją wyrwać. Dla niektórych pielgrzymka jest nie tylko obowiązkowym, ale i długo wyczekiwany okresem w roku – w trudach drogi znajdują ukojenie od codziennych spraw, bo wiedzą z kim i dla kogo idą.

Dlaczego wyruszamy?

Powodów by wyruszyć na szlak jest zapewne tyle, ile jest pielgrzymów. Wśród intencji najczęściej są prośby o zdrowie, czy o szczęście i błogosławieństwo Boże dla najbliższych. Zdarzają się też prośby o wyzwolenie z nałogu, o znalezienie dobrego współmałżonka, a także o powrót do wiary. Ale jaka jest cecha wspólna tych mnogich próśb? Bez wątplenia jest nią miłość do Matki

Chrystusa i głęboka ufność w Jej troskliwą opiekę. Mam takie wrażenie, że dla nas Polaków miłość do Maryi jest czymś zupełnie naturalnym, a proszenie Jej o pomoc czy opiekę czymś tak oczywistym jak oddychanie.

Pielgrzymka może zmienić życie. Dzieje się to w subtelny i niezwykły sposób. Jest to jednak proces ciężki do opisanego, bo zazwyczaj pielgrzym i całe jego otoczenie czują różnicę, ale nie wiedzą czym jest ona spowodowana. Można ograniczyć się jedynie do stwierdzenia, że czas poświęcony Bogu i spędzony we wspólnocie, wydaje dobry plon.

Owoce pielgrzymki w moim życiu

Co prawda na całej pielgrzymce jeszcze nie byłem, ale Panu Bogu wcale to nie przeszkadza w działaniu. Pielgrzymka nauczyła mnie prostej miłości do Matki Bożej. Uczyłem się modlić przez wspólny śpiew, ale także żarty, podziwianie piękna okolicy, a przede wszystkim oddawałem mój trud i zmęczenie modląc się za bliskich mi ludzi i nieprzyjaciół.

Pielgrzymka do Częstochowy zostawiła we mnie trwałą ślad i co rusz zauważam w sobie pragnienie, aby pójść ten jeszcze jeden raz. Choć kto wie, może na tym jednym się nie skończy...

Kleryk Paweł Sienkiewicz

INTENCJE RÓŻAŃCOWE

PAŹDZIERNIK

Intencja papieska: O Kościół otwarty na wszystkich Módlmy się, aby Kościół, wierny Ewangelii i odważny w jej głoszeniu był miejscem solidarności, braterstwa i otwartości, doświadczając coraz bardziej synodalności.

Intencja parafialna: Aby nasze rodziny stanowiły środowisko sprzyjające rozwojowi powołań do kapłaństwa i życia zakonnego.

H

Znaki drogowe

Okres urlopowy trwa. Na drogach wzmożony ruch. By osiągnąć cel nie wystarczy dysponować sprawnym pojazdem, wystarczającą ilością paliwa, trzeba jeszcze znać drogę. Nie zawsze dysponujemy GPS-em, wtedy zawieramy mapie i znakom drogowym.

Pewien człowiek jechał ciemną nocą po opustoszałej drodze do miejsca, w którym był wcześniej tylko jeden jedyny raz. Jechał tak i jechał, aż w pewnym momencie poczuł się niepewnie, wydało mu się bowiem że przejechał o kilka kilometrów właściwy skręt w lewo.

Jechał jednak nadal przed siebie, kilometr za kilometrem. Od czasu do czasu zwalniał, nie za bardzo wiedząc co począć. Czy powinien zawrócić ku skrzyżowaniu dróg, które było już teraz jakieś 10 kilometrów za nim? Jeśli się jednak myli, to straci dodatkową godzinę drogi i na pewno się spóźni.

Jechał coraz wolniej. Napięcie rosło, coraz mocniej ścisnął kierownicę i coraz bardziej się denerwował. Zaczął myśleć: „Nawet, jeśli się mylę, muszę zawrócić i upewnić się”.

Właśnie w chwili, gdy już miał zawracać, zobaczył w świetle samochodowych reflektorów tablicę informacyjną. Wcisnął pedał gazu, by jak najszybciej się upewnić. Wyrazny numer drogi i nazwa miejscowości upewniły kierowcę, że nie pobłądził. Dalej jechał już spokojnie i bez stresu.

Czasami wędrujemy przez życie w ciemnościach. Czujemy się tak, jakbyśmy zgubili szlak, nie skręcili tam, gdzie należało skręcić, albo nie odczytali właściwie znaków drogowych. Pan Bóg, doskonale rozumiejąc naszą niepewność, daje nam dodatkowe znaki, aby nam pomóc odbudować zaufanie i zapewnić, że podążamy w dobrym kierunku.

Jeśli czujesz, że ogarnia cię niepewność i że gubisz właściwe ścieżki, wiedz, że Pan Bóg umieścił na twojej drodze jasne znaki – krzyż i pusty grób Jezusa Chrystusa. To są dwa największe dowody Bożej miłości. Kierując się nimi, możesz z pełnym zaufaniem podążać drogą, którą Pan przed tobą rozpościera.

Nauka: W życiu zdarzają się „zagubienia” – osłabienie wiary, porzucenie wartości, złe relacje z otoczeniem, alkohol, narkotyki ..., ale przychodzi czas refleksji: czy w dobrym podążam kierunku, czy nie przegrywam życia, czy nie war-

to zawrócić? Czy nie za późno? Nie za późno!
Zawracaj!

Ⓜ „Panie Boże, dopomóż mi, żebym znalazł światło, gdy jestem w błędzie i żebym nie był nieznośny, gdy mam rację.

/muzułmańskie/

„Nie ma takiej wady, której człowiek przy odrobinie dobrej woli nie mógłby zamienić na jakąś cnotę.”

/-/

„W ciemności należy szukać światła, nie okularów.”

/-/

Ⓒ Kiedy przeprowadzono pierwszą rozmowę telefoniczną?

Za wynalazcę telefonu uważa się **Alexandra Grahama Bella**, ale rzeczywistość była bardziej skomplikowana. Wynalazcą telefonu nie jest bowiem słynny Szkot żyjący w USA, ale włoski wynalazca, **Antonio Meucci**. Wynalazł on telefon w 1849 roku – 37 lat wcześniej, niż opatentował go Bell.

Pierwsza znana rozmowa telefoniczna miała miejsce 10 marca 1876 roku. Bell najpierw wypróbował najróżniejsze cewki i membrany w słuchawce telefonicznej. Na początku ponosił same porażki, ale 2 czerwca 1875 roku po raz pierwszy przeniósł ton elektryczny. Dziewięć miesięcy później dokonał tego samego z głosem. Aparaty umieszczono w dwóch sąsiednich pokojach. W jednym znajdował się Bell, a drugim jego pomocnik **Thomas Watson**. Pierwsze zdanie przeniesione przez telefon zostało zapisane: *Panie Watsonie, proszę tu przyjąć. Potrzebuję Pana.*

/Z: „21. wiek” grudzień 2017 r./

Ⓛ Zagadki:

1. Nie zegar – a bije,
bije – a nie żyje,
kto do niego przyjdzie,
nie ucieka a pije.
2. Rośnie na łąkach i w lasach,
a słyhać tylko w zawiasach.
3. Tym się kończy, czym zaczyna,
czy wprost, czy wspank – to jarzyna.

❖ Rozwiązanie łamigłówki z poprzedniego numeru: Maszynista ma tyle lat, ile lat ma... rozwiązujący zadanie! Więc, ile ma lat?

- ☺ – Mamo, czy Pan Bóg jest chory?
– Co ci przyszło do głowy, Jasiu?!
– Bo w gazecie napisano, że wezwał do Siebie doktora Kowalskiego...

☺

Bogaty pasażer, wchodząc po trapie na pokład wycieczkowego statku, zagaduje ironicznie napotkanego księdza:

– Czy ta przedpotopowa Arka Noego jest już pełna?

– Tak, proszę pana – odpowiedział ksiądz – brakowało nam tylko osła!

☺

Pijany mężczyzna budzi się w autobusie.

– Gdzie jesteśmy?

– W Łodzi.

– To wiem, ale dokąd płyniemy?

Stanisław Firlit

BEZOWOCNA DYSKUSJA

Kiedy słucham czasem młodych ludzi,
to nerw się jakiś w mej głowie budzi,
bo choć rozumiem, że pragną kasy,
mniemam niekiedy, że to głuptasy.

Z wiarą przyjmują, co Tusk im głosi,
a kiedy mówię, że będą bośi,
to powtarzają te jego bzdety,
więc tracę do nich siłę, niestety.

Tusk i Hołownia, to ich idole,
PiS popierają... sami głupole,
inteligencja zaś wykształcona,
wreszcie przewrotu w Polsce dokona.

Tak skwitowałem naszą rozmowę:
mnie może zabrać już tylko głowę,
a dzieci, których macie kilkoro
pozbawią kasy, wszystko zaborą.

Tych „wykształconych” dałem przykłady,
którzy wciskali „wspaniałe rady”,
by przez granicę wpuścić hołotę,
a kim są, to się ustali... potem!

A celebryci, różni kuglarze
- czas jeszcze wszystko pokaże -
puszczają w eter bujdy wierutne,
więc konsekwencje tego są smutne.

Gdy przytoczyłem kulturę słowa,
reakcja nadal była zerowa,
uznałem zatem, że wielką burzę
odczuć powinni na własnej skórze.

Ryszard Boczoń

AKTYWA UPADKU UNIJNEGO KOŁOSA

Kto rozłoży Unię, zadają pytanie?
Bardzo trudno będzie odpowiedzieć na nie,
bo ta cała grupa „wielkich urzędasów”
może się kokosić, lecz tylko do czasu.

Tam ciepłe posadki zgarnęło lewactwo
i wciąż uprawiają haniebnie piractwo.
Tych, którzy nie z nimi gnębią z każdej strony,
a kary pieniężne to lewackie plony.

Chcą zawłaszczyć sobie nienależne kręgi,
w tym celu szykują pirackie zaprzęgi,
w których woźnicami są przeróżne męty,
a drogą do celu wariackie zakręty.

Historia nas uczy, że zawsze od środka
psuto przedsięwzięcia, używając młotka,
tak to „Solidarność” zniszczyła komunę,
dzisiaj urzędaszy zerwą cienką strunę.

Nieraz pękła w skrzypcach struna przeciągnięta,
z doświadczenia dobrze naprawdę pamiętam,
dlatego dostrzegam upadek kolosa,
lewactwo przesądzi o unijnym losach.

Został zwyciężony okupant niemiecki,
upadła komuna i Związek Zdradziecki,
bo wielkie kolosy co z historii znamy,
nikną jak z koszuli wywabiane plamy.

Kto przejmie aktywa z upadłego związku,
bo jest do podziału wiele smacznych kąsków.
Jak to przy majątku może dojść do walki,
każdy bowiem zechce ściągnąć więcej z szalki.

Ryszard Boczoń

Poczucie Godności Narodowej

Żyjemy w niespokojnych czasach, wszyscy myślą z troską jak przetrwamy nadchodzącą zimę !!!, czy podołamy finansowo wyzwaniom codzienności, jak skończy się wojna na Ukrainie, czy nasz agresywny sąsiad nas nie zaatakuje jak niejednokrotnie wieszczą to politycy i domorośli specjaliści propagandy. Ciągną nagonka na Polskę

i Polaków za rzekome wraz z Niemcami mordowanie Żydów współobywateli Rzeczypospolitej Polskiej podczas II Wojny Światowej nie niesie pozytywnych myśli. Traktowanie Polski jako „niedorozwiniętej” demokracji, sprawia że popadamy w depresyjne nastroje.

Jednak spójrzmy na obiektywną prawdę, czy ostatnio nie sprawiliśmy niespodzianki całemu światu demonstrując postawę biblijnego Miłosiernego Samarytanina? Czy ktoś z władz nakazał nam przyjmować nieszczęśników z zaatakowanej przez Rosję Ukrainy. Była to spontaniczna decyzja wynikająca z serca. Polacy jechali do Przemyśla, Krakowa i oferowali pomoc uchodźcom z krwawiącej Ukrainy. Wielu Gorliczan udostępniło mieszkania potrzebującym uciekinierom np., z Charkowa, oddając im całe mieszkania do dyspozycji nie obawiając się o nie, a przeciż w pamięci naszego społeczeństwa są niezabliźnione rany wynikające z krwawej Rzezi Wołyńskiej i braku przeprosin od Ukraińców za bestialstwo ich Rodaków wobec Polaków. Czy nasza postawa nie jest powodem do dumy? pomyślmy o tym. Przestańmy chodzić ze spuszczoną głową, bo to nasi sąsiedzi z zachodu powinni spalić się ze wstydu za obojętność wobec tragedii Ukraińców.

Świadectwa wysokiego poziomu moralnego i patriotyzmu naszego społeczeństwa niestety zostały zapomniane, a można je wyliczać. Powinny one stać się powodem do dumy, że jesteśmy Polakami – wyliczmy dwa!

Cofnijmy się wstecz: o zrywie Solidarności (sierpień 1980 rok), który rozpoczął przemiany w Europie Środkowej zapomnieliśmy, niestety to nasza wina, że Europa Zachodnia mówi tylko o zburzeniu Muru Berlińskiego (w nocy z 9 na 10 listopada 1989 roku), jakoby to wydarzenie zapoczątkowało przemiany polityczne i społeczne w Europie.

Idźmy dalej wstecz, Powstanie Warszawskie (1 sierpień 1944 rok) zachód myli z Powstaniem w Getcie Warszawskim (19 kwiecień 1943 rok), dlaczego?, bo my kłócimy się czy miało sens czy nie miało!! Nikt zaś nie odważy podejmować się dyskusji na temat słuszności powstania w Getcie. Wielkim naszym problemem jest brak szacunku dla samych siebie, łatwo nas poróżnić, przez lata wtlaczano nam do głowy, że jesteśmy gorszą nacją, że tylko potrafimy się kłócić, musimy mieć nad sobą bat, aby się zjednoczyć. Nasza postawa wobec wojny na Ukrainie jest jednym i nie jedynym świadectwem o naszym równouprawnieniu do budowania bytu państwowego na własnych zasadach, nie zaś pod dyktando tych, którzy bezprawnie uważają się za mędrców Europy. Są oni

specjalistami od znajdowania problemów. Jednym z nich jest np., dyskusja nad tym czy właściwe jest sformułowanie „wojna na Ukrainie czy w Ukrainie”. Niewinna krew leje się w tej wojnie bez względu na to jaka forma wypowiedzi będzie przyjęta za prawidłową, a postawa Miłosiernych Samarytan z Polski przyniesie pozytywne owoce dla naszej Ojczyzny w przyszłości.

Miejmy poczucie własnej wartości narodowej i patrzmy z optymizmem na przyszłość nie zapominając słów naszego Narodowego Hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy”

M.Ś.

Rabacja 1846 na Ziemi Gorlickiej (cd)

Oto co udało mi się znaleźć na temat wydarzeń z 1846 roku we wsi Binarowa i Ropa na Ziemi Gorlickiej. Intrygująca jest kara jaka nałożył proboszcz na parafian w Binarowej, zaś postawa chłopów ze wsi Ropa jest godna najwyższego podziwu i uznania. Owszem, chłopci z Ropy pokierowani zostali przez księdza i wójta, ale przecież nie dali się omamić zmanipulowanym przez Austriaków buntowszczykom z Ciężkowic Antoniego Korygi.

Binarowa, to miejscowość na Ziemi Gorlickiej niedaleko Biecza z przepięknie wyposażonym drewnianym kościołkiem pod wezwaniem św. Michała Archanioła wpisanym na listę światowego dziedzictwa UNESCO. We wsi nie ma i nie było dworu. „... Dnia 20 lutego 1846 roku około wieczora stał się wielki rozruch we wsi Binarowy, do czego żądzi od Olpin ku Bieczowi z tłómczkom i uciekający, pierwsi dali powód głosząc, że panowie koło Tarnowa już ludzi wyrzynają...”.¹ Nie pomogły tłumaczenia proboszcza, że to kłamstwo. Relacje na temat wydarzeń w Binarowej udało się odnaleźć w trzech źródłach dwóch autorów.^{2, 3, 4} Relacje autorów poza szczegółami różnią się między sobą zasadniczo tylko tym, że podają różne dwory w napadzie na które uczestniczyć mieli Biniarowiacy. Należy chyba założyć, że rozwścieczone chłopstwo binarowskie grasowało po różnych dworach. Dotarło do Kobylanki koło Gorlic a także do odległych Szerzyn, Świę-

can i Czermny z którymi to dworami żadne nie łączyły ich stosunki. Kościół w Binarowej ani proboszcz nie ucierpieli. Zaskakująca jest kara jaką tutejszy proboszcz nałożył na swoich parafian za uczestnictwo w rozruchach. W środę popielcową odmówił chłopom posypania głów popiołem a dodatkowo zamknął kościół na tydzień. „... Otóż wolę ten popiół rozsypać po ołtarzu i balasach, niż na wasze najgrzeszniejsze głowy. I rozsypał popiół św. po ołtarzu i balasach, a talerz próżny rzucił na ziemię. Nie dość na tem! dodał jeszcze to: „Przez cały tydzień zamknę kościół, sam co dzień odprawię mszę św. Z dziadkiem, a was jako grzeszników nie przypuszczę nawet do ołtarza za to, żeście cały tydzień nie byli w domu, ani w kościele i nie robiliście jak Bóg każe. I dotrzymał słowa. Czy to poprawiło Binarowiaków, Bóg sam wie...”⁵

Wieś Ropa, leży nad rzeką Ropa gminie Ropa w powiecie Gorlickim. Niestety tylko w pracy ks. Dembinskiego „Rok 1846 kronika dworów ...”⁶ możemy zapoznać się z przebiegiem wydarzeń. W pracy tej Dembiński przytacza w całości artykuł ks. Michny zamieszczony w kalendarzu „Pszczółki”. Do kalendarza tego nie udało się dotrzeć. Więcej światła może rzucić odczytanie rękopisu listu ówczesnego proboszcza w Ropie ks. Kopystynskiego do ks. Michny datowanym na grudzień 1879.⁷ Obiekcje do relacji ks. Michny zgłasza Józef Żywicki, który w czasie rabacji przebywał w pobliskim Szymbarku. Zastrzeżenia te zasadniczo dotyczą jedynie komu przepisać zasługi w uspokojeniu chłopów w Ropie. Przebieg wydarzeń w relacji ks. Michny opisany we wspomnianej pracy „Rok 1846 kronika ...”⁸ wyglądał tak: „Było to w niedzielę zapustna zrana, kiedy gruchnęła wieść w Ropie, że od Ciężkowic idzie czerń jakaś zbuntowana na dwory i miasta. Strach wszystkich przejął! ... panowie dzierzawcy Paulin i Nowotny z dworu wyjechali do miasta; został tylko sam proboszcz i lud. ... W Ropie był wójt Jan Siuta, organista Piotr Drzygiewicz i jeden z chłopów Sebastyan Kusiak; wszyscy trzej poczciwi i zacni ludzie, prawdziwie miłujący wiarę i kraj i ci wraz z księdzem proboszczem trzymali porządek w całej parafii...” Rabusie, jak to mieli „w zwyczaju”, wysłali do wsi posła. Ropianie z nieufnością podeszli do wy-

⁵ Kalendarz Ilustrowany Wieńca i Pszczółki..., op. cit., s. 74.

⁶ S. Dembiński, Rok 1846..., op. cit., s. 295–299.

⁷ Rok 1846. Relacje współczesne i listy naocznych świadków, rękopis, Sygnatura oryginału: 5791/I, 1879.1846, <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=7529>.

⁸ S. Dembiński, Rok 1846..., op. cit., s. 295–299.

¹ S. Dembiński, Rok 1846..., op. cit., s. 49.

² W. Michna, Nowa Zorza..., op. cit., s. 16.

³ Kalendarz Ilustrowany Wieńca i Pszczółki : pisemek politycznych ludowych na rok Pański 1880, 1879, s. 74.

⁴ S. Dembiński, Rok 1846..., op. cit., s. 49.

ślannika kryminalisty Korygi. Chłopi zbójnickiego posła nie przelękli się. Ksiądz Michna relacjonuje dalej: „...*Wreszcie wójt Jan Siuta, po narodzie z księdzem, kazał tego szatańskiego posła przyaresztować i pod wartą za granice wsi wygnać. ...*”. Proboszcz przytomnie wykorzystał okres zapustów (obecnie ostatki). Przez cały poniedziałek i wtorek przed środą popielcową w karczmie przy dworze grała muzyka. Chłopi tradycyjnie, jak to w zapusty, bawili się. Przed karczmą chłopi radzili, proboszcz rozmawiał cały czas z ludźmi. Wójt i Kusiak czuwali nad całością. Przybyłych „gości” wyprowadzono ze wsi. „...*W Popielec stała wieś Ropa czysta, bez grzechu. ... Od Ropy aż ku Węgrom w góry nie było rabunku, również nie splamiły się grabieżą miasta: Dembowiec, Biecz, Gorlice i. t. d., gdzie bogobojni byli mieszkańcy. ...*”⁹

Wiktor Bednarczuk
2022-09-10

108 Błogosławionych Męczenników II wojny światowej c.d.

Błogosławiony brat Brunon Zembol – franciszkanin OFM

Jan Zembol urodził się 7 września 1905 roku w Łętowni koło Jordanowa. Był synem średniozamożnych rolników Franciszka i Anny z domu Radoń. Był trzecim z trzynastorga (niektóre źródła podają, że dziewięciorga) ich dzieci. Ukończył jedynie pięcioklasową publiczną szkołę powszechną a potem pracował z rodzicami w gospodarstwie.

Za ich zgodą jako 17 – letni młodzieniec wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych we Lwowie i przyjął imię zakonne Brunon. W czasie nowicjatu był kucharzem w Przemyślu a potem kwestarzem w Stopnicy. Po złożeniu pierwszych ślubów czasowych przebywał kolejno we Włocławku, Krakowie i Lwowie, gdzie w 1932 roku złożył śluby wieczyste. Od 1933 roku był kucharzem, organistą i ogrodnikiem w Sądowej Wiszni koło Lwowa a od 1937 roku posługiwał w klasztorze w Chełmie Lubelskim. Był cichym, pokornym zakonnikiem kierującym się w życiu duchowością franciszkańską. Jego dewizą były słowa św. Franciszka z Asyżu: „*Wielkie rzeczy przyrzekliśmy, większe nam przyrzeczono*”.

W Chełmie zastał go początek II wojny światowej. Brat Brunon ofiarnie pomagał ucieki-

niom, ofiarom działań wojennych. Pacjentom szpitala zanosił ugotowaną przez siebie gorącą strawę. Już 19 września 1939 roku został aresztowany wraz z innymi zakonnikami z chełmskiego klasztoru. Opuszczony klasztor okupanci zamienili na zbór protestancki. Aresztowanych uwięziono na zamku w Lublinie i tam Brunon spędził ponad dziewięć miesięcy. Stamtąd w czerwcu 1940 roku przetransportowano go do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Niemcy wykorzystywali tam więźniów do ciężkich prac, wielu szybko słabło i umierało. Brat Brunon przetrwał obóz w Sachsenhausen i w grudniu został przewieziony do KL Dachau. Umieszczono go w bloku nr 26, gdzie przetrzymywano polskich duchownych. Tu, podobnie jak wcześniej, dał się poznać jako cichy, pokorny i niezwykle pomocny. Zawsze był gotów nieść pomoc tym, którzy tego potrzebowali, a takich było tam przecież wielu. Pod koniec marca 1942 roku za jakieś domniemane przewinienie władze obozu skazały brata Brunona na wrzucenie do basenu z lodowatą wodą. Odtąd zaczął szybko podupadać na zdrowiu. Wycieńczony odszedł do Pana ze spokojem i w zjednoczeniu z Bogiem 21 sierpnia 1942 roku. Zmarł w opinii świętości. Świadek śmierci napisał: „*W cierpieniu pozostał blisko Boga, do którego zdążył przez całe życie.*” Jego wewnętrzną siłą była modlitwa, którą praktykował do końca, a także Sakrament Pokuty i w miarę możliwości Komunia Święta. Przez przykład swojego życia brat Brunon uczy nas pełnego zawierzenia Bogu i pokładania w Nim nadziei, okazywania Mu czci przez modlitwę i pokutę. Uczymy się również od niego szacunku dla każdego człowieka. Wspomnienie liturgiczne bł. Brunona Zembola przypada 21 sierpnia. W kościele w jego rodzinnej Łętowni utworzono pod wieżą kaplicę bł. Brunona. W ikonografii przedstawiany jest w habitie franciszkańskim z wizerunkiem Matki Bożej Łętowskiej i sylwetką kościoła z Łętowni, której jest patronem.

Wykorzystano: Ks. Jerzy Misiurek, Polscy święci i błogosławieni, Edycja Świętego Pawła 2018, informacje ze stron internetowych:
<https://opoka.org.pl>,
<https://www.brewiarz.katolik.pl/czytelnia>,
<http://www.swzygmunt.knc.pl>,
<https://letownia.katolicki.eu/>.

B. Osika

⁹ Ibid., s. 298.

ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY

„Dla rozbitej i podzielonej ludzkości, młodzi ludzie zawsze są nadzieją na nową jedność. Ale tylko wówczas, gdy posiadają pamięć. Tylko wtedy, kiedy słuchają o dramatach i marzeniach osób starszych” – napisał papież Franciszek w Orędziu do młodych na XXXVII Światowy Dzień Młodzieży, który będzie obchodzony w Kościołach partykularnych 20 listopada 2022 roku, a na szczelnie międzynarodowym w Lizbonie od 1 do 6 sierpnia 2023 roku pod hasłem: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1, 39)

„Matka Boża jest wzorem młodych ludzi będących w ruchu, którzy nie trwają bierni przed lustrem, podziwiając swoje odbicie, ani nie wpadają w „pułapki” sieci. Jest ona całkowicie zwrócona ku temu, co na zewnątrz. Jest kobietą paschalną, w stanie niekończącego się exodusu, wychodzenia poza siebie, ku wielkiemu Innemu, którym jest Bóg i ku bliźnim, braciom i siostram, zwłaszcza najbardziej potrzebującym, jak było to w przypadku jej kuzynki Elżbiety. ... i poszła z pośpiechem”...

„Maryja pozwoliła, by wyzwaniem stały się dla niej potrzeby jej starszej kuzynki. Nie wycofała się, nie pozostała obojętną. Myślała bardziej o innych, niż o sobie samej. I to wniosło w jej życie dynamizm i entuzjazm. Każdy z was może zadać sobie pytanie: w jaki sposób reaguję na potrzeby, jakie widzę wokół siebie? Czy myślę natychmiast o usprawiedliwieniu, by zwolnić się z obowiązku, czy też wykazuję zainteresowanie i oddaję siebie do dyspozycji? Oczywiście, nie możecie rozwiązać wszystkich problemów świata. Ale być może możecie zacząć od tych, które są najbliżej was, od spraw w waszej okolicy. Kiedyś ktoś powiedział Matce Teresie z Kalkuty: „To, co matka robi, jest zaledwie kroplą w oceanie”. A ona odpowiedziała: „Ale gdybym tego nie robiła, w oceanie byłoby o jedną kroplę mniej”. (fragment orędzia Franciszka)

Wobec konkretnej i pilnej potrzeby, należy działać pośpiesznie. Jak wiele osób na świecie czeka na odwiedzinę kogoś, kto się nimi zajmie! Ileż osób starszych, chorych, uwięzionych, iluż uchodźców potrzebuje naszego współczującego spojrzenia, naszych odwiedzin, jako brata lub siostry, pokonujących barierę obojętności!

Dobry pośpiech zawsze kieruje nas ku górze. Istnieje też jednak pośpiech niewłaściwy, jak na przykład ten, który sprawia, że podchodzimy do życia w sposób powierzchowny i wszystko traktujemy z lekkodusznością, bez uwagi czy zaangażowania, bez prawdziwego uczestniczenia w tym, co robimy; to pośpiech, z jakim żyjemy, uczymy się, pracujemy, spotykamy się z innymi, bez zaangażowania w to naszej głowy, a jeszcze mniej serca. Zdarza się on też w naszych relacjach: w rodzinie, kiedy nigdy nie słuchamy tak naprawdę innych i nie poświęcamy im czasu; w przyjaźniach, kiedy oczekujemy, że przyjaciel będzie nas zabawiał i odpowiadał na nasze wymagania, lecz widząc, że przeżywa kryzys i nas potrzebuje, zaczynamy go unikać i kierujemy się ku komuś innemu; w naszych relacjach uczuciowych, między zakochanymi, gdzie dwie osoby będące razem, rzadko wykazują się cierpliwością, by dogłębnie poznać się nawzajem. Takie samo podejście możemy okazywać w szkole, w pracy i w innych przestrzeniach codziennego życia. Cóż, trudno by wszystkie te sprawy przeżywane w pośpiechu, wydały owoce. Istnieje ryzyko, że pozostaną jałowe.

Marta Przewor

WAKACJE Z BOGIEM

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich – Koło przy Parafii Narodzenia NMP w Gorlicach od lat pomaga rodzinom potrzebującym wsparcia w organizacji atrakcyjnego, bezpłatnego, dwutygodniowego wypoczynku wakacyjnego dla dzieci. W tym roku w wyjeździe do Władysławowa nad Bałtykiem uczestniczyło 45 uczniów z Gorlic, Stróżówki i zaprzyjaźnionej Doliny na Ukrainie. Kolonia odbywała się w duchu „Rekolekcji z Bogiem”. Każdy dzień ubogacała Msza Święta i wspólna modlitwa.

Słoneczna pogoda sprzyjała relaksowi. Koloniści nie mieli czasu na nudę. Organizatorzy zapewnili wiele atrakcji. Każdy dzień na kolonii był doskonałą okazją do poznawania ciekawych zakątków i bogatej historii naszej Ojczyzny.

Władysławowo to niewielka miejscowość położona u nasady Półwyspu Helskiego. Szczególny klimat tego kurortu, szerokie plaże, port, bogata historia i życzliwość mieszkańców przyciągają wielu turystów. Uczestnicy kolonii zwiedzili port rybacki, „Hallerówkę” – Centrum Pamięci gen. J. Hallera i Błękitnej Armii, Wieżę Rybaka. Dużym zainteresowaniem cieszyły się spacery Aleją Gwiazd Sportu honorującą wybitnych polskich

sportowców i wizyta w Centralnym Ośrodku Sportu i Przygotowań Olimpijskich w Cetniewie. W czasie pobytu ważną sprawą był udział w Mszach świętych i uroczystościach odpustowych w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Koloniści zwiedzili również Salę Pamięci Świętego Jana Pawła II, gdzie zgromadzono pamiątki związane z życiem Wielkiego Polaka.

Przepiękną położeń Władysławowa stwarza duże możliwości aktywnego spędzenia czasu oraz poznawania przyrody, historii i kultury regionu.

Podróże po wybrzeżu Bałtyku rozpoczęły się od pobytu w Swarzewie, miejscowości zwanej "Kaszubską Częstochową". Króluje tam Matka Boża Królowa Polskiego Morza. Koloniści uczestniczyli w Mszy Świętej prosząc o potrzebne łaski dla siebie i swoich rodzin i poznali historię sanktuarium.

Kolejna wyprawa wiodła do Wejherowa - Duchowej Stolicy Kaszub. Pierwsze kroki prowadziły do Sanktuarium Pasyjno - Maryjnego ufundowanego przez założyciela miasta Jakuba Wejhera. To jeden z najstarszych zabytków tej miejscowości. Największym „skarbem” kościoła, jest słynący łaskami obraz Matki Bożej Wejherowskiej Uzdrawicielki na Duszy i Ciele. Koloniści zwiedzili podziemia klasztoru Ojców Franciszkanów, gdzie znajduje się wystawa obrazująca dzieje rodu Wejherów oraz działalność klasztoru w dziedzinie szkolnictwa i organizacji tradycyjnych obchodów kalwaryjnych. To właśnie tutaj na trzech wzgórzach, którym nadano biblijne nazwy - Góra Oliwna, Syjon i Golgota, usytuowano Kalwarię Wejherowską zwaną Kaszubską Jerozolimą. Miejsce to uznawane jest za perłę architektury sakralnej. W sercu miasta jest uroczy Rynek, czyli Plac Wejhera, na którym znajduje się pomnik założyciela miasta i fontanna z rzeźbą świętego Franciszka z Asyżu nawiązująca do historii miasta i sprowadzenia franciszkanów. Duże zainteresowanie wzbudziła ekspozycja w Sali Historycznej wejherowskiego Ratusza „Wejherowo okresu międzywojennego”, przedstawiająca historię miasta w szczególnym okresie odzyskania niepodległości po latach zaborów i powrotu Polski na mapę Europy.

W wędrówkach śladami historii Polski nie mogło zabraknąć Westerplatte. W serca uczestników kolonii w sposób szczególny zapadły słowa „*Nigdy więcej wojny*” oraz przesłanie Jana Pawła II umieszczone na pamiątkowym obelisku upamiętniającym spotkanie z młodzieżą w 1987 r. „*Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną spr-*

wę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować. Jakiś porządek praw i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie. Obronić - dla siebie i dla innych“.

W słowach tych Ojciec Święty nawiązał do bohaterstwa obrońców tego skrawka Polski i nakreślił młodemu pokoleniu Polaków zadania na kolejne dziesięciolecie w zakresie troski o kraj, rodzinę, wiarę i kulturę narodową.

Dalsze wędrówki wiodły do Pucka, gdzie generał Józef Haller dokonał zaślubin Polski z morzem wrzucając w fale Bałtyku symboliczny pierścień. W miasteczku koloniści zwiedzili również gotycki kościół imienia św. Piotra i Pawła wybudowany na przełomie XIII wieku i Rynek z zabytkową zabudową.

Na trasie znalazł się również Półwysep Helski, który od lat budzi zainteresowanie i fascynuje wielu podróżników. To jeden z najpiękniejszych półwyspów na świecie, który w historii Polski odgrywał strategiczną rolę. Wiele emocji dostarczyła wizyta w fokarium i ciekawa prelekcja podczas karmienia tych morskich ssaków. W Muzeum Rybołówstwa koloniści wzbogacili wiedzę związaną z historią Bałtyku, rybołówstwem na Zatoce Gdańskiej i Zalewie Wiślanym, dziejami Półwyspu Helskiego, a także ze współczesnymi problemami związanymi z gospodarką morską.

W czasie wycieczki było też wiele okazji do poszerzania swojej wiedzy i umiejętności.

Koloniści uczestniczyli w warsztatach zorganizowanych przez Błękitną Szkołę i Nadmorski Park Krajobrazowy zgłębiając swoje wiadomości na temat nadmorskiej flory i fauny.

Nową formą ewangelizacji był udział w rekolekcjach filmowych odbywających się w ramach *Chrześcijańskiego Kina na Fali*. Młodzież obejrzała film „Listy do Boga”, a młodsze dzieci uczyły się szacunku dla innych oglądając ekranizację powieści Carlo Collodi „Pinokio”. W ramach *Letnich Koncertów Organowych i Kameralnych* odbywających się w parafii we Władysławowie koloniści wysłuchali koncertu organowego w wykonaniu Józefa Serafina (Warszawa).

Nie zabrakło oczywiście zabaw na plaży, kąpeli w morzu, rejsu statkiem, rywalizacji sportowej, konkursów wiedzy o regionie i śpiewu przy dźwiękach gitary.

W drodze powrotnej uczestnicy kolonii nawiedzili Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II i uczestniczyli w Mszy Świętej dziękczynnej.

Zasady dobrego zachowania, wzajemna współpraca, pomoc i szacunek dla drugiego człowieka, to

wartości umacniane podczas kolonijnych zajęć. Uczestnicy poznali wiele aktywnych form spędzania wolnego czasu alternatywnych dla nudy i marazmu. Kolonia przyczyniła się do promowania turystyki, krajoznawstwa i sportu jako form uczenia się nowych rzeczy, poznawania kultury, tradycji i przyrody, rozwijania swoich pasji i zainteresowań. Współodpowiedzialność uczestników za przebieg kolonii, była doskonałą formą nauki samorządności i w znaczny sposób wpłynęła na integrację między uczniami z różnych środowisk.

Zorganizowanie wycieczki we Władysławowie możliwe było dzięki otrzymaniu dotacji z Rządowego Programu *Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO*, wsparciu finansowemu Urzędu Miejskiego w Gorlicach, dofinansowaniu przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Gorlicach oraz bezinteresownej pomocy wielu ludzi wielkiego serca. Cała kadra kolonii sprawowała opiekę nad kolonistami w ramach wolontariatu. Serdeczna atmosfera panująca na kolonii to efekt wielkiego zaangażowania i serca okazywanego dzieciom przez wszystkich opiekunów.

Składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji kolonii. Przeżyte wakacje z Bogiem ubogaciły wszystkich uczestników. Dzieci miały okazję wyrównania szans edukacyjnych i nabrały sił do nauki w zbliżającym się nowym roku szkolnym.

Izabela Krupa

Koloniści na wycieczce po ziemi sądeckiej

Dnia 3 września b. roku uczestnicy kolonii we Władysławowie oraz dodatkowo zakwalifikowani uczniowie gorlickich szkół (razem 46 osób) z radością wyruszyli na wycieczkowy szlak. Projekt wspierany przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO, realizowany przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich obejmował kolonię letnią we Władysławowie oraz wycieczkę tzw. „pokolonijną”, która była bezpłatna. Wycieczka po ziemi sądeckiej, miała na celu poznawanie historii, kultury, przyrody oraz piękna naszej małej Ojczyzny.

Na początek udaliśmy się do Starego Sącza, niezwykle urokliwego, średniowiecznego miasteczka, które słynie z ciekawych zabytków a szczególnie z kultu religijnego związanego z postacią św. Kingi. Poznaliśmy i podziwialiśmy piękno

krajobrazu i panoramę, udając się na „leśne moło” – ścieżkę w koronach drzew na miejskiej górze.

Celem naszej wycieczki było m.in. poznanie historii św. Kingi i zwiedzenie sanktuarium dedykowanego tej świętej Księżnej. Była ona córką króla Węgier Beli IV. Żyła w XIII wieku (ur. 1234, zm. 1292). Przybyła do Polski, aby poślubić Bolesława Wstydliviego, który oddał Jej we władanie całą ziemię sądecką. Po śmierci męża wstąpiła do zakonu klauzurowego klarysek. Ufundowała również taki zakon w Starym Sączu.

Następnie udaliśmy się na Plac Papieski, z ołtarzem, gdzie 16 czerwca 1999 roku św. Jan Paweł II kanonizował św. Kingę. To jedyny taki obiekt w Polsce – pozostały jako pamiątka po wizycie Jana Pawła II w Starym Sączu. Jan Paweł II mimo choroby przybył do Starego Sącza i spełniły się wówczas marzenia sprzed 7 wieków – wyniesienia św. Kingi na ołtarze. W homilii Ojciec Święty przypomniał drogę świętości sądeckiej Księżnej, która była osobą sprawiedliwą, broniła sierot, wdów i ubogich.

Papież apelował: „*Nie lękajcie się być świętymi! Uczynicie nowe tysiąclecie erą ludzi świętych*”.

Obok ołtarza papieskiego powstało Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania, w skład którego wchodzi m.in. Muzeum Jana Pawła II oraz Dom pielgrzyma „Opoka”. W muzeum można było zobaczyć pamiątki z pielgrzymek POLSKIEGO PAPIEŻA.

W Domu Pielgrzyma uczestniczyliśmy we Mszy świętej sprawowanej przez Ks. Tomasza Bierzyńskiego.

Po uczcie duchowej – to co zawsze smakuje kolonistom – pizza. Jest jeszcze chwila na zabawę na znajdującym się opodal ołtarza placu zabaw. Dzieci są bardzo radosne, szczęśliwe, co widać na ich roześmianych buziach.

W drodze powrotnej zatrzymujemy się w Nowym Sączu – w miasteczku galicyjskim.

Tworzące go budynki są wiernym odwzorowaniem małomiasteczkowej galicyjskiej zabudowy z przełomu XIX i XX wieku. Dlatego spędzone tu chwile były prawdziwą podróżą w czasie na austro-węgierską prowincję sprzed lat. Warto je zobaczyć, aby cofnąć się w czasie i „zasmakować” dawnej atmosfery prowincji galicyjskiej. Ulokowane obiekty wyposażone są w czynne funkcje usługowe, handlowe i gastronomiczne, nawiązujące do dziejów małych miasteczek w okresie autonomii galicyjskiej.

Dziękujemy Bogu i ludziom za ten wspólnie spędzony czas, za zorganizowanie tak wspaniałej wycieczki, dzięki której wszyscy uczestnicy przeżyli chwile radości, oraz wspaniałą ucztę historyczną i duchową.

Marta Przewor



Koloniści na pielgrzymce do Matki Bożej Królowej Polskiego Morza w Swarzewie

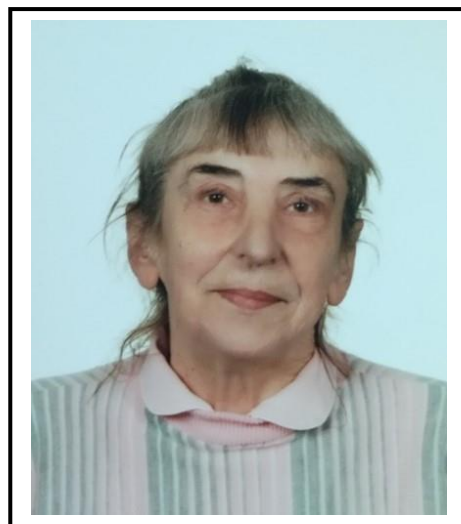


Na wycieczce do Wejherowa – przed pomnikiem Jakuba Wejhera – założyciela miasta



Na wycieczce po ziemi sądeckiej – leśne „molo” w Starym Sączu

*„ Ja jestem światłością świata,
kto idzie za Mną,
będzie miał światło życia” (J 8,12)*



Ś.p. Barbara Mikruta w wieku 75 lat odeszła do Domu Ojca 5 sierpnia b. roku.

Była od kilkunastu lat członkiem Stowarzyszenia. Całe dorosłe życie wypełniała swój obowiązek zawodowy, posługując w aptece szpitalnej. Mimo życia w samotności, cechowała ją otwartość na Boga i ludzi. Była osobą wierzącą i praktykującą. Dbała o swój rozwój duchowy. Uczestniczyła we wszystkich formach działalności SRK: comiesięcznych spotkaniach formacyjnych, modlitewnych, adoracjach.

Jej pasją było pielgrzymowanie i podróżowanie. Z pobudek religijnych podejmowała trud pielgrzymowania do miejsc świętych, regularnie pielgrzymując ze SRK do sanktuariów w kraju i za granicą. Kochała przyrodę, pragnęła spotkać i odkrywać Boga w pięknie świata. Każdy „ grosz” oszczędzała, by brać udział w wycieczkach i poprzez doskonałość i piękno przyrody pogłębiać swoją wiarę.

Mimo, że była osobą samotną, była świadoma, że jest dzieckiem Bożym, powszechnie powołanym do życia dla dobra wspólnoty, dla dobra innych. Pomagała przy organizowaniu przez SRK różnorodnych spotkań – z dziećmi, rodzinami i td.

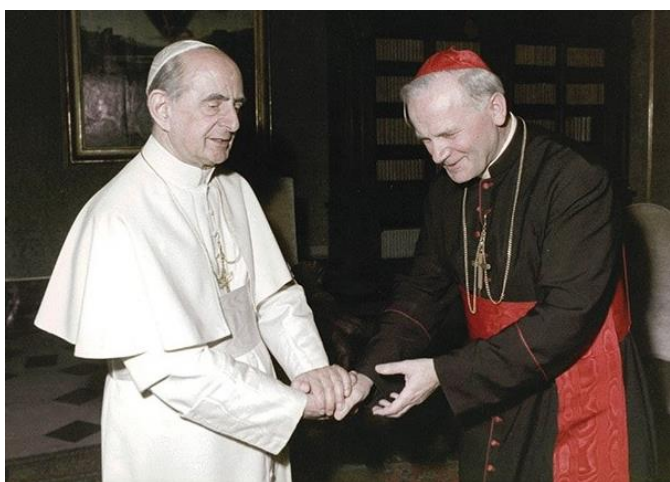
Dobry Jezu, a nasz Panie daj Jej wieczne spoczywanie.

Marta Przewor
Prezes SRK

Przygodę z dokumentami Soboru Watykańskiego II proponuję rozpocząć od zapoznania się z dekretem o środkach społecznego przekazu, co uzasadnione jest niedawno obchodzonym Dniem Środków Społecznego Przekazu. Metoda zastosowana poniżej wytłumaczona w poprzednim artykule zakłada „skrót” to znaczy nie całościowe przedstawienie treści lecz ekskluzywny wybór, który przyjmuje postać wypunktowanego schematu. Umotywowane jest to pragnieniem jak najlepszego odbioru treści soborowych i ma stanowić przyczynek i zachętę do zapoznania się z oryginalnym dokumentem.

Dekret o środkach społecznego (DSP) przekazu podpisany:

- przez Pawła VI i ojców soborowych,
- w Rzymie, u św. Piotra,
- 4 grudnia 1963r.,
- *Inter mirifica* (j. lac.) – Wśród niezwykłych.



Papież Paweł VI i kard. Karol Wojtyła, fot. www.gosc.pl

I. ROZDZIAŁ

- Kościół katolicki uznaje, że do jego obowiązków należy głoszenie orędzia zbawienia, również za pomocą środków społecznego przekazu. DSP 3
- Kościołowi przysługuje naturalne prawo posiadania i stosowania środków społecznego przekazu. DSP 3
- Do właściwego użytkowania tych środków konieczne jest zwłaszcza to, aby wszyscy, którzy się nimi posługują: DSP 4
 - znali zasady porządku moralnego,
 - wiernie je w tym zakresie wcielali w życie.
- Społeczność ludzka posiada prawo do informacji. DSP 5
- Właściwe wykorzystanie prawa do informacji wymaga, aby: DSP 5

- przekaz był zawsze prawdziwy co do swego przedmiotu oraz integralny, przy zachowaniu:
 - ✓ sprawiedliwości,
 - ✓ miłości,
- sposób przekazywania wiadomości, która powinna być godziwa i stosowna:
 - ✓ respektował prawa moralne oraz prawa należne człowiekowi,
 - ✓ szanował godność człowieka podczas gromadzenia i publikowania wiadomości.
- Wszyscy powinni bezwzględnie uznawać prymat obiektywnego porządku moralnego. DSP 6
- Środki społecznego przekazu winny być podporządkowane zasadom moralnym, szczególnie gdy chodzi o sprawy: DSP 7
 - wymagające należytego poszanowania,
 - budzące niskie instynkty w człowieku.



Ojcowie soborowi, fot. wikipedia.org

- Członkowie społeczeństwa za pomocą środków społecznego przekazu powinni się przyczyniać do kształtowania i rozpowszechniania słusznej opinii publicznej. DSP 8
- Odbiorcy: DSP 9-10
 - są zobowiązani do wypełniania prawa moralnego,
 - szczególnie młodszy, w korzystaniu ze środków społecznego przekazu niech starają się przyzwyczajając do:
 - ✓ umiarkowania,
 - ✓ dyscypliny.
- Władza publiczna ma w tym zakresie szczególne zobowiązanie ze względu na dobro wspólne, któremu te środki są podporządkowane. DSP 12

ToBi